

TYGODNIK WILENSKI.

N. 17.

Dnia 15. Września 1821. roku v. s.

FILOZOFIJA MORALNA.

Z francuzkiego przez X. Michała Olszewskiego.

OBOWIĄZKI SPRAWIEDLIWOŚCI, STANOWIĄ BEZPIECZENSTWO TOWARZYSKIEGO ŻYCIA.

Sprawiedliwość powinna być najważniejszym interesem rządów, bo jest najdzielniejszą warownią spokojności ludów. W zwyczajnym toku rzeczy, mało potrzeba łożyć usiłowań na jej utrzymanie; lecz należy koło niej straż podwoić, gdy lud swe domowe cnoty, te wierne pracy i posłuszeństwa prawom towarzyski, utracił. Wtenczas powstaie na ich mieyscu iakaś bez pewney dążności ambicya i niespokoyność; nie zyskuie się nic na wolności; traci się na moralności a zatym na szczęściu, wśród tego mnóstwa różnych interesów, które rodzi opór, reakcją, rokosz i domową wojnę.

Sprawiedliwość wzięta w swém nayobszerniejszém znaczeniu, jest kodexem zobowiązanych praw człowieka: wzięta zaś w ścisłym rozumieniu, jest rękocymską i zabez-

pieczeniem własności przez publiczną siłę;

Wiadomo, że niegdy królowie sami osobiście domierzali sprawiedliwości. Lubimy cofać się myślą w ustęp upłynionych wieków, w których naczelnik narodu siedząc pod drzewem lub we drzwiach swego pałacu, słuchał pilnie skarg swych poddanych, nagradzał krzywdy iednym, dawał pomoc drugim, a wszystkim rozumne wyroki dyktował.

Gdy zaś w dalszym czasie za rozszerzeniem krajów, królowie interesami obarczeni i przez dowództwo siły zbrojney, od starań koło wewnętrznego rządu oderwani zostali, złożyli szanowną dostojność szafowania sprawiedliwością, w ręce urzędników.

„Tu iuż zdaie mi się, iż widzę matkę koło swych dzieci, która ich z oka nie spuszcza, czuwa gdy spoczywają, postrzega ustawicznie gdy nie śpią: baczniejsza ieszcze w uprzedzaniu nieszczęść, niż w przyniesieniu im ulgi, urzędu koło nich przedmioty stosownie do słabości ich organów; oddała od nich wszystko, co tylko szkodliwém bydź może, zbliża co iest pożyteczném; iedném słowém, od samey kolébki, pasmo ich szczęścia własnemi rękami układa.“ Otoż wyobrazenie urzędnika wśród swych współobywateli: co naturą działa w jedney, to obowiązkiem nakazuje drugiemu. Święte obowiązki! gdzież są dusze wielkie, które was wypełniaią!

Przed zaprowadzeniem cywilnego porządku, człowiek był sam ieden panem samego siebie. Był wolnym wpośród całej natury, wszystkie iego siły do niego, i dla zaspokoienia tylko iego potrzeb, należały; był sam pierwszą swoich działań sprężyną, i swoim iedynym przedmiotem. Iego władze, iego spokoyność, iego szczęście, on sam, nie był własnością społeczności, któraby podobni mu ludzie mieli prawo zarządzać; on sam ieden, całość stanowiął: a iezli się ludzie między sobą ścierali; nie byłyto cząstki iednego ciała, które się od siebie odłączały, ale całkowite ciała oddzielne, które sobie kładły przeszkodę.

Lecz skoro poddając się prawom, pozbył się swej przyrodzoney wolności; skoro części swych praw, dla zabezpieczenia sobie spokojnego używania reszty, ustąpił; skoro dla rozprzestrzenia swey władzy, swoię wolą ścieśnił; skoro iuż osobiste iego szczęście do wszystkich zarówno należeć zaczęło; nowy się porządek rzeczy, zaprowadził. Już człowiek nie należy teraz do samego siebie, iest odtąd własnością i dobrem całej społeczności: działania iego nie są iuż skutkiem osobistey iego woli, ale wypadkiem ogólnego planu społeczności; uznaje on nad sobą mniej więcej zwierzchników, lecz wszyscy inni ludzie są mu równi; podlega drugim albo ściśle mówiąc

prawu, lecz jest zabezpieczony od gwałtów; słowem, rząd zajął miejsce instynktu, a szczęście człowieka zostało dziełem ludzkiej mądrości.

Taki jest przynajmniej przedmiot społecznego porządku, a jeżeli mu skutki nie zawsze odpowiedziały; przypiszmy to sobie, żeśmy często najzbawienniejsze lekarstwo na nieuchronne choroby stanu natury, w truciznę zamieniali. Lecz zaiste, prawdziwie to wielcy musieli być ludzie, którzy pierwsi odważyli się przyjąć rząd nad drugimi; którzy przyjęli na siebie ciężar szczęśliwości publicznej; którzy dla dobra drugich, wystawili się na ich niewdzięczność, a dla ich spokojności wyrzekli się własnej; którzy, iż tak powiem, stanęli między ludźmi a opatrnością, dla utworzenia ich szczęścia sztuką, którego zdawała się im odmawiać.

Kiedy się już ludzie zebrali w społeczność; kiedy już mogli zapewnić swych spółobywateli, że ich szczęśliwymi uczynią; i kiedy ci, zdali na nich swe przeznaczenie, swą fortunę, swe dobra, i całą swą exystencyą; urzędnik zajęty tak ważnym przedmiotem, nie mógł się już oglądać na siebie: żona, dzieci, (1) przyjaciele, fortu-

(1) Brutus Rzymianin, dwóch własnych synów, o zdradę oyczyzny przekonanych, na śmierć skazał.
Nota tłumacza.

na, wszystko w czém inni ludzie mają upodobanie, wszystko co lubić powinni, tyle miłych w życiu przedmiotów, musiało zniknąć przed jego oczyma, nie było już nic środkującego między nim, a oyczyną; i kiedy te niepojęte obowiązki chciał wypełniać, nie pozostawało mu ani jednej chwili dla siebie.

Rzadkie są, nawet w starożytności, tak szlachetnego poświęcenia się przykłady; lecz mimo to, są one w prawie powinności człowieka urzędnika. Zdaie się, iż słyszę słowa tego cnotliwego obywatela do swych rodaków, którzy go na urząd wynosili: *Ziomkowie! mieycieź staranie o moich dzieciach.* Oyciec rodziny kończył swe obowiązki, gdy urzędnik swoje zaczął.

Lecz nie mamy potrzeby przypominać tu, tych bohatyryskich czynów, w których z podziwieniem widzimy, co mogą w poczciwém sercu miłość ludzkości, uszanowanie dla swych obowiązków, i żądza chwały: mówić tylko będziemy o tej bacznosci i przeczności tak potrzebnej w urzędniku, o zachowanie obyczajów, majątku, spokojności i szczęścia wszystkich obywateli.

Słyszymy często rozmowy o słusznosci i sprawiedliwosci urzędnika, chociaż ta jest podobno, z jego cnot najmniejszą: jest ona cnotą, która po wszystkich innych, widzianą w nim bydz powinna; jest w urzędniku środkiem, gdy już mu żadnego



innego sposobu nie pozostaie. Sądzić według praw, nie iest wielką sztuką; lecz starać się żeby ie wykonywano, oto iest pożyteczna i trudna sztuka! Staraymy się naprzód uprzędzić występki; dosyc będzie czasu na ich karanie.

Lecz iakażto więc iest ta bacność i przezorność, od której publiczny porządek zależy? Urzędnik ma tylko takie władze, iakich natura udzieliła innym ludziom: i w samey istocie, gdyby ustawa polityczna była koniecznym skutkiem natury, dałaby ludziom przeznaczonym do rządzenia drugimi rozum o tyle wyższy, iak iest ich dostojność: lecz sztuka wszystko zdziałała; sztuka więc wszystkiego dopełnić musi. Urzędnik nie może sam przez się mieć tysiąca oczu, nie może za ich pomocą czuwać, nie może przez się tysiącem rąk działać, nie może sam przez się byź wszędzie obecnym, nie może widzieć i znać wszystkiego: lecz może zarządzić siłami, które mu powierzono; ma oczy i ręce, któremi kierować może; do niego należy przyswajać sobie wszystkie te obce siły, koncentrować ie w sobie, odradzać się i rozmnażać się przez swych podręcznych agentów; słowem, tak postępować, iak czyni biegły mechanik, który za pomocą kilku dźwigni czyli drągów, słabą ręką niezmierne ciężary podnosi.

Nie wiem, lecz zdaie mi się, iż to wy-

obrażenie czynnego i troskliwego urzędnika, nie jest przesadzone.

Urzędnik trudniący się publicznym porządkiem, często na pozor nieruchomy, jest dla tego tym czynniejszym sekretnie. Nie będzie się on popisował z godną śmiechu nadętością i prózną okazałością sprzęzyn, których używa; nie będzie z wielkim wraskiem zwoływać koło siebie obywateli, żeby im powiedział: *patrzcie, co dla was czynię*. Owszem, zdawać się będzie, iż spokojny zewnątrz, on sam pierwszy nasyca się słodyczą tej spokojności, którą drugim obdarza. Nie oddalając się na chwilę ze swego stanowiska, uważać będzie wszystkie obróty tej części społeczności, nad którą ma zwierzchni dozor; cenić będzie ich siłę, śledzić ich kierunek; i często zamiast gwałtownego ich wstrzymania, potrafi z łagodnością gdzie potrzeba zwrócić. Jego powolne, umiarkowane i sekretne działania, równie iak działania samey natury, wydadzą nieomylny, szczęśliwy, i tym pewniejszy skutek, im mniej zdawać się będzie troszczyć o wyśledzenie; zaledwo będzie miał kiedy potrzebę dowiadywania się o co, bo wszystko samo dóydzie do iego wiadomości.

Próżność, działa skutki okazałe; miłość dobrego, działa rzeczy pożyteczne; cechą przezorności, jest milczenie i uwaga; i rzadko się czyni dobrze, gdy się

z wielkim działą pośpiechem. — Widzieć, i czekać, są dwa wielkie prawidła w całej administracyi publiczney: lecz nakoniec gdy już działać trzeba; czynić wszystko dla publicznego dobra, nie czynić nie dla własney chwały, dla samego siebie, zmniejszać rozchodzącą się pogłoskę dla powiększenia skutku; jest dziełem samego tylko cnotliwego człowieka.

Nie sądźmy więc o czuności i przeczności urzędnika, z mnogości jego czynów; porządek i dokładność, są jego oznaką. Urzędnik przezorny, nie ociąża swej ręki praw hamulcem; trzyma go lekko i prawie nieznacznie nad głową obywatela; postrzega więcej, niż działa; a im więcej postrzega, tym mniej ma potrzeby działania.

Jeden przykład stosowny, wzięty w samej zasadzie, od tysiąca innych ochrania: o toż wielki przezorności skutek, która, dla tego oszczędza urzędnikowi trudów w tamowaniu potoków złego, iż umie ich źródła wysuszyć, i że wykorzeniając zbrodnię w samym iey zarodzie, nie ma prawie nigdy potrzeby iey karania. Powiedzieliśmy już wyżej, iż przezorność w urzędniku, czyni sprawiedliwość prawie niepotrzebną.

Weźmy za przykład obywatela odmawiającego dla społeczności dani swych sił, lub owoców swego przemysłu, to jest próż-

niaka. Próźniak, iestto człowiek, który się iuż psuć zaczął: podobny on iest do tych płynów, które spokojnie stojąc psują się i wkrótce niszczą naczynie, w którym się zawieraią; trzeba ie więc albo bez zwłóki wyrzucić, albo na nowo sfermentować. Urzędnik publiczny, ieźli iest przezornym, nie dozwoli próźniactwu czasu do zamienienia się w występek: zmuszaiąc próźniaka do zdania sprawy ze swey bezczynności, przetnie mu natychmiast drogę do zbrodni; da mu to zaraz poznać, że stawszy się podeyrzanym, stał się iuż przez połowę występny, i że odtąd, iako ofiara karney sprawiedliwości, będzie zawsze miany na oku. Cóż się więc stanie z próźniakiem, któremu nadzieia czynienia źle odjętą została? Oto, musi się poprawić, albo opuścić ziemię, która tylko tych żywi, którzy ią pracuiąc upładniaią.

Jeźli nieprzyiaźń wciśnie się między dwóch obywateli, przezorny urzędnik pośpieszy natychmiast wykorzenić z ich serca zaród nienawiści: iedno lekkie zadość uczynienie, iedna pogróżka, iedno słowo, stłumi częstokroć w samym początku, nasiona zemsty.

Obyczaie, nadewszystko obyczaie uwagę iego zajmować będą; bo są rękoymią wszelkicy cnoty: wszędzie, gdzie tylko obyczaie panuią, ludzie nietylko zachowuią prawa, ale ie kochaią; wzbudzić zaś w ser-

each obywateli miłość i uszanowanie ku prawom, jest najsłodszy owocem starań urzędnika; bo ta miłość i uszanowanie spada na niego samego.

Jakoż, wszystko co tylko ma związek z obyczajami, miłość rodziców, posłuszeństwo dzieci, iedność małżeńska, przystoynność, rzetelność, wszystkie te pierwotne ogniwa, które tak dobrze w skład towarzyskiego związku wchodzą, będą przez niego zachowane. Taki urzędnik, dźwigający na sobie ciężar publicznego dobra, łączyć ma łagodność z siłą, słodką namowę z powagą i władzą.

Każdy człowiek, łatwo drugich do posłuszeństwa zmusić może: lecz kto serca słodką namową zniewolić potrafi? Nie ma *ukazu* na obyczaje. Przykład ie, ale dobry przykład, w sercu i umyśle zaszezepia i rozkrzewia, a ich zachowanie, będzie naywyborniejszym dziełem urzędnika. Lecz nie zapominaymy nigdy, że moc przykłady, ma zawsze naywięcey dzielności, i że napróźnoby nasza przezorność odkrywała w drugich wady, gdyby ie nam samym można było zarzucać.

Rozważam tu z roskoszą serca szczęśliwe skutki, które tego rodzaju starania i troskliwość, muszą wydać w społeczności polityczney. Słodka iakaś spokojność rozchodzi się po wszystkich iey członkach, iak ogień życia po zdrowém i mocnym

ciele. Spokojność ta, ożywia każdy ruch i obrót członków społeczności. Każdy z nich, *wolny i spokojny* w swej profesyi, mówi sam do siebie: *moja fortuna, moja rodzina, moje życie, jest pod opieką praw mądrych, i przezornych urzędników*: oczy ich bez ustanku otwarte są na mnie, dla oddalenia niebezpieczeństw, któremi grozi mi społeczność i sama nawet natura: zaledwie mi zostawiają staranie koło mego szczęścia; a ja odbieram je z ich rąk już gotowe.

Rolnik przed wschodem słońca opuściwszy swą zagrodę, idzie uprawiać ziemię. Kupiec zapuszcza się w odległe kraje szukać rzeczy służących na zaspokojenie potrzeb społeczności, bez najmniejszej obawy, żeby mu nieprzyjazny sąsiad nie opanował maiątku, albo podły zwodziciel, nie porwał żony lub córki: sprawiedliwość czuwa przy drzwiach ich mieszkania, i każdy dom w czasie ich oddalenia zakazany dla nieprawości, jest świętém honoru i własności schronieniem.

Możnaż pomyśleć, żeby zły człowiek mając przed oczyma obecne przykłady przezorności urzędnika, śmiał wykonywać swe niegodziwe zamysły? Bynajmniej. — Ogląda się, on koło siebie, wszędzie widzi świadków gotowych go donieść sądowi, i lud na ściganie go ochoczy: drży więc, błędnie, ukrywa się przed jego wzro-

kiem, szuka kryjówek i cienia, a wszędzie tylko obrzydłe dla siebie światło znajduje: za ledwo wyobrażenie zbrodni powstaie w jego umyśle, wnet ie tłumi w głębi swej duszy, i ieszcze się lęka, żeby go przenikliwe oko urzędnika, nie postrzegło. Ucieka nakoniec z tej ziemi, która występku nie cierpi, albo staie się dobrym, tracąc nadzieię, iż w niey bezkarnie złym byź nie może.

Lecz niech tylko sprawiedliwość zamknie na chwilę oczy; wnet się wszystko odmieni: w miarę usypiaiącey przezorności, obudza się zbrodnia; miecz sprawiedliwości w zdętwiałych ręku nie może iuż iey przerażać; postępuje śmiało, gdy się bez świadka postrzeże; uderza zuchwale na obywateli, których głos i wrzawa przebudza iuż po czasie uspionego urzędnika. Wtenczasto mogą się razem uskarżać obywatele i na tego, który występek popelnił; i na tego, który go uprzędzić nie umiał, a obwiniając zbrodniarza, obwiniają razem sędziego.

Nacóż się przyda ludziom mieć prawa, gdy urzędników nie mają? Na cóż się im przyda, iż połączyli w jedno swe siły, gdy stérnik użyć ich nie umie? Naco się im przyda byź cnotliwymi, gdy są w ręce niegodziwców oddani? W tychto smutnych okolicznościach, przypominamy sobie tę szlachetną i sprawiedliwą odpowiedź

iedney kobiety, domagającej się o zwrot trzody, którą iey śpiącej porwano: *Spataś więc bardzo twardo*, rzekł iey urzędnik: *Tak*, odpowiedziała, ta niezależniona kobiéta; *bom sądziła, że ty za mnie czuwasz* — Słowa te, są nayenergiczniejszą nauką nieuchronnego w urzędnikach obowiązku czuwania i przezorności.

(*Servant. Discours sur l'administration de la justice criminelle.*)

CZŁOWIEK UCZONY OBYWATEL.

Z francuzkiego przez Jana JAWOROWSKIEGO.

Co to iest za stan, w którym z powinności trzeba być tłumaczem moralności i cnoty? Lecz żeby być godnym ią wyobrazić, trzeba ią czuć. Człowiek prawdziwy literat nie będzie się ograniczał na nauczaniu prawdy w swoich pismach. Niewiadać będzie, ażeby iego obyczaje sprzeciwiały się iego dziełom, a kiedy iakie chwalebne uczucie podsunie się pod iego pióro, nie odpędzi go iako oskarżyciela. Szczęśliwy ieśli w słodyczy życia domowego, może oczyścić swoją duszę! szczęśliwy ieśli dom iego iest świątynią przyrodzenia! ieśli co dzień może kochać to co uwielbia! ieśli codzień może uścisnąć na swoich ramionach oycę, matkę, którzy się wzajemnością wywdzięczają, a których szanowna sta-

rość nie wystawuie przed oczy syna, który się iey przypatruie, iak tylko obraz cnot i czulą pamiątkę dobrodzieystw! Na świecie nie wymuszony i bez przepychu, równie oddalony od fałszu iak i od grubości, mówić będzie do ludzi bez pochlebstwa i bez obawy. Nie będzie oddzielać szacunku, który winien tytułom, od szacunku, który każdy człowiek winien sobie samemu. Wie dobrze, że godność stopnia iest udziałem małej liczby obywateli, lecz że godność duszy iest udziałem wszystkich ludzi; że pierwsza upadła człowieka, ieśli prócz niey nic więcey nie ma; że druga wywyższa człowieka, któremu na wszystkim inném zbywa. Jeśli szczęście daie mu dobroczyńce, błogosławić będzie niebo, że ma ieden obowiązek więcey do wypełnienia. Naprzeciw swoim nieprzyjaciołom, okaże odwagę i łagodność; naprzeciw zazdrości, rozwinienie swoich talentów; przeciw satyrze, milczenie; naprzeciw potwarcom, swoię cnotę. Cnota w sercu szlachetném utrzymuie się wolnością. Będzie więc wolnym, a wolność iego zależeć będzie, nie słuchać tylko honoru, nie obawiać się tylko praw. Będzież używał tey niepodległości ieśliby mógł dadź przystęp do swoiey duszy żądzom fortuny lub nikczemnemu interessowi! Nie, interes i wolność nie mogą się zgodzić. Mężu uczony! ieśli iesteś napełniony ambicyą, myśltwo-

ia staie się niewolniczą, a dusza twoja nie jest więcey twoią. Bogactwo nie szuka ludzi wolnych, ono nie przedziera się do samotności, ono nie ugania się za cnotą. Bogactwo nadewszystko unika prawdy, ieśli się zajmujesz zyskiem, sam się podajesz na podkup, obawiaj się abyś nie liczył wkrótce nagrody za twoię podłość i kłamstwo.

Jeśli dusza twoja iest szlachetna, twoim majątkiem iest szacunek oyczyzny, miłość twoich współobywateli, dobro które możesz uczynić. Jeśli to tobie nie wystarcza, zrzec się stanu, który upadlasz; byłbyś razem podłym i nieszczęśliwym, dręczonym i winnym, byłbyś bardzo politowania godnym. Jak człowiek prawdziwy literat iest różny. Wszystko co miesza i niespokoynemi czyni innych ludzi, nie ma władzy nad nim. Nie ubiega się za nagrodami, nagroda iego, iest wiego sercu. Jeśli bogactwa mu sprzyiaią, uzacnia się przez ich dobre użycie, a ieśli stronią od niego, szanownym się staie przez swoje ubóstwo. Jak dni następuią po sobie, tak lata upływaią między szczęściem i pokoiem. Nakoniec, spokoyna starość zbliża się uwięczyć iego prace. Widzi ostatni kres bez zgryzoty i bez pomieszania. Zwraca oczy swoje ku oyczyźnie z którą się rozłącza; ona go szanowała, ona go żałue. Postrzega bezstronną potomność, która się zbliża a-

żeby przyjąć godne imie iego na swoje łono. Jeśli zwracając na siebie oczy, przebiega wszystkie myśli życia swojego, nie znajduie żadney, którąby żądał wymazać: wszystkie były użyteczne, wszystkie były poświęcone dla dobra ludzi. Słodka myśl przeszłości łączy się z myślą przyszłości i rozlewa spokoyność na iego ostatnie momenta. Umięra, lecz myśli iego żyją, i ieszcze sprawią cokolwiek dobrego na ziemi, gdy nawet iego popiołów nie będzie więcej.

Taki iest zawod człowieka literata obywatela; czy iest iaki, w którymby chwala była przyjemniejsza, i zostawowała w głębi serca poczciwego, czystsze i tkliwsze ukontentowanie.

N E D Z A J O B A

Z francuzkiego.

Kiedy diabeł wziął niegdyś Joba na swą probę,
Wydarł mu dzieci, zdrowie i całą chudobę;
Lecz by go sroższy nędzy i probie wystawił,
Czyliż wiecie co zrobił? — Zonę mu zostawił.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury 7miu exemplarzy dla mięysc prawem przeznaczonych. Dnia 14 miesiąca Września roku 1821.

X. Jędrzey Kłagiewicz K. W. P. P. Z. Czł. Kom. Cen.